Nr 257. Kraków, Wtorek 8 Czerwca 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Kamińskiego, Sukiennice — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Heszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougmont 14.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wybuch prochowni.

Liczne prochownie w sąsiedztwie kilkakrotnie od szeregu lat zajmowały zarząd miasta Podgórza i niedawno nawet wniesiono do Wydziału krajowego obszerny memoryał w sprawie przesunięcia rejonów fortecznych, a łącznie z tem i usunięcia zagrażających bezpieczeństwu miasta magazynów prochowych. Obecnie gdy świadomość niebezpieczeństwa wobec ostatniego wybuchu nie pozostawia żadnych wątpliwości, sprawa ta stała się piekąca i ogólna opinia domaga się jaknajszybszej akcyi zaradczej. Akcya taka ma być, jak się dowiadujemy, w najkrótszym czasie wspólnie przez reprezentacye Krakowa i Podgórza podjęta.

Naokół miejsca wybuchu gromadziły się i w dniu wczorajszym liczne tłumy widzów, które mogły już z niewielkiej odległości obserwować straszne skutki eksplozyi. Posterunki pionierów otaczały w dalszym ciągu gruzy magazynu, z pośród których żołnierze z wielką ostrożnością usuwali niewypalone jeszcze pociski. Znaczną również ilość nienaruszonych szrapneli znaleziono w dalszej odległości miejsca wybuchu.

W okolicznych przysiółkach i wsiach z pośpiechem naprawiają poczynione szkody. Niezwykle dotkliwie dała się odczuć mieszkańcom poniszczonych domów niedzielna burza i ulewa.

Cały dzień wczorajszy w Podgórzu naprawiano szkody, poczynione w mieście przez wybuch w domach prywatnych i zakładach miejskich. Ustawicznie zgłaszają się do magistratu i starostwa liczni poszkodowani, donosząc o rozmiarach szkód w ich domach. Niektórzy z nich podają, iż wybuch powybijał im po 50 i 60 szyb, inni podają rozmaite uszkodzenia budynków. Przypuszczać należy, że katastrofa nie przeminie bez echa wśród obywatelstwa obu miast, które pewnie zabierze głos w tej sprawie.

Wybuch w Podgórzu a Rada m. Krakowa.

R. m. Krakowa zajmie się sprawą wybuchu prochowni w Podgórzu. Najbliższe posiedzenie zwołano na jutro i prezydent dr Leo, uprzedzając zupełnie naturalną w tym kierunku interpelacyę, umieścił na pierwszym punkcie porządku dziennego ustęp następujący:

„Wnioski prezydenta miasta w sprawie niebezpieczeństwa, grożącego Krakowowi z powodu bezpośredniego sąsiedztwa wojskowych magazynów amunicyi i środków wybuchowych".

Komisya wojskowa na miejscu.

Wczoraj po południu zjechała na miejsce katastrofy komisya techniczno-wojskowa, złożona z oficerów inżynieryi, oddziałów budownictwa, artyleryi, fachowych rzeczoznawców i innych gatunków broni. Przybył również komendant twierdzy marszałek-porucznik Benda. Badania komisyi są naturalnie otoczone ścisłą tajemnicą, a mają one na celu ustalenie rozmiarów szkód, ewentualnie, o ile to możliwe i przyczyn katastrofy, a zarazem i zbadanie i ubezpieczenie zdemolowanych sąsiednich magazynów.

Skład prochu nienaruszony?

O badaniach komisyi obiega niesprawdzona pogłoska, jakoby w ruinach i gruzach wysadzonego w powietrze magazynu znaleziono w ziemi w beczkach nienaruszony skład prochu, który w czasie eksplozyi miał ocaleć. Mówią, iż tylko mniejsza część prochu, wyżej leżącego w magazynie, eksplodowała i z tego powodu wybuch nie przybrał jeszcze znaczniejszych rozmiarów.

Ranni żołnierze.

Jak się dowiadujemy, z żołnierzy, którzy pełnili w krytycznym czasie służbę przy magazynie, kilku jest rannych, a szczególnie jeden z tych, którzy stali na warcie w czasie wybuchu, mianowicie niejaki Kowalski, żołnierz 12 kompanii 13 p. p. Przewieziono go, jak i innych, do szpitala garnizonowego na Wawelu. Kilku jest kontuzyonowanych.

Niebezpieczne sąsiedztwo.

Od obywatela, posiadającego w najbliższem sąsiedztwie prochowni, w której nastąpił wybuch, fabrykę, otrzymujemy następujące uwagi:

Przed kilku laty wniosłem do magistratu podgórskiego prośbę o zwołanie interesowanych celem omówienia, czyby się nie dało nabyć od wojskowości ten teren, a wojskowość przeniosłaby magazyny w inne miejsce. Magistrat jednak oświadczył, że z wojskowością wszelkie pertraktacye są pod tym względem daremne i od tego czasu znów ilość tych magazynów w tym kompleksie pomnożono. Dotychczas obierano zawsze wysokie położenia na takie magazyny, obliczając, że w razie wybuchu prąd powietrza górą przeleci nad niżej położonemi budynkami, które w ten sposób nie ucierpią. Te nadzieje okazały się jednak zwodniczemi, jak świadczą zrujnowane budynki bardzo nisko położone, jak n. p. stacya Podgórze-Płaszów. Także niedawno obrano najwyższy punkt w lesie Wolskim na dynamit. Dlaczego takie budynki nie są zakładane w kotlinach? Byłyby wtedy mniej narażone na pociski nieprzyjacielskie, a także na pioruny, które dla wyższych terenów zawsze są groźniejsze. — Jeżeli tym razem wszystkie magazyny nie wybuchły, to tylko temu zawdzięczyć należy, że piorun uderzył w magazyn, najbardziej na wschód wysunięty przy wietrze, idącym ku wschodowi; przy odwrotnym wietrze nie byłby żaden z całego szeregu magazynów ocalał, a jakby wtedy Kraków i Podgórze wyglądały, można sobie wyobrazić.

Na ruinach.

Zobaczmyż teraz, jak wyglądają ruiny i — obrazki niedoli. Wieczór zapada. Na drodze do Woli Duchackiej prawie pustka. W dali, pod wzgórzem, na którem stała prochownia, w blaskach zachodzącego słońca, czerwieni się rudera „pod Snopkiem", o dachu rozłamanym, ziejącym ponurą czeluścią, w której wśród stosu belek, dachówek, poniszczonych sprzętów, pozostało zaledwie trochę ruchomości p. Kopcia, właściciela. Jestto teraz Ślimak na „Placówce" Bolesława Prusa. Do tej rudery zbliżyć się nie można. Żołnierz broni dostępu. A nuż jaki szrapnel wybuchnie skrycie, postępnie, niespodziewanie. Oto u stóp żołnierzy leży cała gromada tych naboi. Pozbierano je w okolicznych polach. Dalej, na prawo, czerni się ponure domostwo cmentarza, a poza niem szeregi kamieni grobowych. To cmentarz żydowski. I tutaj dostęp wzbroniony i tutaj kryją się zapewne jeszcze szrapnele i kartacze.

Gdziekolwiek spojrzymy wokoło, napotykamy wszędzie ruiny. Na ulicy wielickiej w domu Nr. 33 przykuwa wzrok ogromna wyrwa w ścianie frontowej. Cała ściana mieszkalna zapadła się i odsłoniła wnętrze izby, przed dwoma dniami zamieszkałej, dzisiaj pustej, zaśmieconej gruzami, pozbawionej sprzętów. — Z sieni wychodzi kobiecina, o oczach zaczerwienionych bezsennością. To właścicielka domu p. Krogulska.

— Była to straszna noc — mówi. — Siedziałam w kuchence, od podwórza, a moje dwie córki w tej oto izbie pracowały przy maszynie, służąca sprzątała. Podczas wybuchu myślałam, że dom się zapada, a oprzytomniawszy, uciekałam, co sił, w pole. Zobaczyłam, że za mną biegnie jedna z moich córek. Co się stało z drugą? Może zabita! — Wróciłam się, zdjęta śmiertelnym strachem. Ocalona! Porwałam ją za rękę zo szczątków zgruchotanych sprzętów, widząc, że służąca podnosi się także z podłogi. Pobiegłyśmy pod most podgórski, przemoczone do nitki; nad ranem wróciłyśmy do domu.

— Są ode mnie nieszczęśliwsi — szepce p. Krogulska. — Ja straciłam tylko połowę mej chudoby, ale ten mój sąsiad (tutaj wskazuje mi młodego człowieka w ubraniu oficyalisty kolejowego) miał prawdziwy krzyż pański.

— Jestem Stanisław Ślamka, konduktor prowizoryczny — rekomenduje się nam młody człowiek głosem przybitym. Byłem na służbie w pociągu całą noc. Przyjechałem do Podgórza-Płaszowa o ósmej rano. Na stacyi na ławce zobaczyłem kobietę bladą śmiertelnie. Była to moja żona. Trzymała na rękach naszą dwuletnią córeczkę z główką całą obandażowaną, a obok drugą młodszą, półroczną. Można sobie wyobrazić, co uczułem. Wyprawiłem żonę z dziećmi do teściowej do Bochni. Maleństwo poranione leczyć trzeba, a ja zarabiam tylko 90 centów dziennie.

Na ruinach takich ofiar więcej.

W sąsiednim domu pod l. 35 przy ulicy Wielickiej, na folwarku p. Sprochera, wszyscy lokatorzy, rodziny oficyalistów kolejowych, pędzą żywot koczowniczy, sypiają w stodole i — czekają na komisyę, która ma ocenić ich szkody. W całym domu niema nieuszkodzonego sprzętu. Opowiadają epizody, pełne grozy. Np. Julia Prześlepówna, młoda dziewczyna, znajdowała się na pierwszem piętrze tego domu przed drzwiami mieszkania swych rodziców, w chwili, gdy nastąpił wybuch. Ogarnęła ją zupełna ciemność, dachówki spadały na jej głowę; szczęściem, dwuletnie dziecko, które trzymała na ręku, nie zostało ugodzone. W fałdy sukienki zaplątała się jej czteroletnia siostrzyczka. Jakim cudem stoczyły się po schodach wśród ciemności, nie pamiętają nawet.

I wszystkie te rodziny pozostają w ruinach, wśród połamanych sprzętów, które stanowiły cały ich majątek.

Zajrzyjmy do bogatszych. Wchodzimy do fabryki gipsu p. Taubmanna. Dom-rudera, to mieszkanie właściciela. Chwila grozy, jaką przeżyła ta rodzina, warta jest kilku słów opowieści.

— W saloniku — opowiada p. Taubmann (syn) — nie było, na szczęście, nikogo. Okno wychodzi na pole, poza którem o 200 metrów widniała prochownia. W drugim, sąsiednim gabinecie, również nikogo nie było. Tylko w trzecim pokoju, kantorze fabrycznym, siedział mój ojciec przy biurku. Przez drzwi z kuchenki wchodziła matka. Straszna chwila! Ojciec mój spada z krzesła i mdleje. Na matkę spada górna część oszklona drzwi i uderza ją w głowę. Uciekamy w pole, chronimy się pod drzewa. Co minutę powietrze rozdzierają straszliwe wybuchy szrapneli.

— Spojrz pan, oto mój salonik — wskazuje p. Taubmann. — Co za zniszczenie. Okno wybite, w stole dwa wgłębienia, w których znaleziono dwa szrapnele. Drzwi wyrwane wysadziły przeciwległe okno w gabinecie. Sufity poniszczone.

Szkodę oblicza p. Taubmann na 30.000 koron, nie licząc strat, wynikłych z zalania ulewnym deszczem magazynu gipsu przez wyrwę w dachu.

— A robotnicy? (Pan T. zatrudnia setki robotników).

— Ha, część zapewne straci pracę. L. M.

Tajemnicza śmierć dra Włodzimierza Lewickiego.

Borowska — nie przyznała się!

Sensacyę wywołało wczoraj w Krakowie doniesienie dwóch dzienników, jakoby Borowska przyznała się do zabicia ś. p. Lewickiego. Wiadomość ta nie jest prawdziwą. — Jak bowiem z urzędowych źródeł stwierdziliśmy, **Janina Borowska zupełnie do winy jakiejkolwiek się nie przyznała**, trwając przy swych pierwotnych, chaotycznych zeznaniach, stale utrzymuje, iż śp. Lewicki popełnił zamach samobójczy.

Dowiadujemy się dalej, że w celu zapobieżenia tego rodzaju fałszywym informacyom, władze sądowe mają zamiar o pewnych szczegółach i zwrotach z przebiegu śledztwa dawać całej prasie krakowskiej jednobrzmiące biuletyny urzędowe. Gdyby zamiar ten za zgodą prokuratoryi przyszedł do skutku, informacye zyskałyby na wiarygodności, a publiczność uniknęłaby niezwykłych niespodzianek.

Rozmyślne zabójstwo?

Mimo wszystko, ciągle utrzymuje się zdanie, że dr Lewicki nie zginął śmiercią samobójczą, lecz padł ofiarą rozmyślnego zabójstwa. Mogłoby to być zabójstwo z afektu, choć takiemu czynowi towarzyszy zwykle rozpacz i przyznanie się do czynu. Jeżeli takich objawów u Borowskiej nie widzimy, to może dlatego, że jest zdecydowaną histeryczką. Ciekawe są w każdym razie wersye obiegające miasto a podające nowe szczegóły, w jaki sposób dr Lewicki przepędził krytyczny wieczór przed swoim zgonem. Spędził go w domu jednej ze swych znajomych przy ulicy Wolskiej, zatrzymując się tam do późnej godziny. Jak dochodzenia wskazują Borowska miała w czasie tym znajdować się przed domem i tu śledziła zmarłego.

W śledztwie miała zeznać, iż w czasie tym przechadzała się po Błoniach. Następnie podążając za Lewickim, wyprzedziła go w powrocie do domu i tu dostawszy się do wnętrza za pomocą podrobionych kluczów, oczekiwała jego przybycia. Wykluczonem jest zgoła, aby Lewicki sam ją wpuścił w nocy do mieszkania i tu z nią pozostał, a to wobec zeznań licznych osób z jego otoczenia, znających dobrze zachowanie się zmarłego wobec Borowskiej, jego wielką a może być uzasadnioną obawę pozostania z nią sam na sam. Musiała więc Borowska przed nim jeszcze wejść do jego mieszkania, tam się gdzieś ukryła, a gdy się rozebrał i do snu układał, zastrzeliła go.

Ostatni pobyt Lewickiego w Warszawie.

Przed trzema mniej więcej tygodniami, w którym to czasie przyjechała do Krakowa Janina Borowska, bawił dr Lewicki w Warszawie. Miał on tam przyjaciela w osobie jednego z redaktorów „Kuryera Porannego" i z pewnością z nim się widział, nabiera więc pewnej wagi dopisek, jaki zamieszcza „Kuryer Poranny" w numerze wczorajszym, dodany do korespondencyi z Krakowa, donoszącej o tragicznej śmierci dra Lewickiego. Ustęp ten ma następujące brzmienie:

„Krążą uporczywe pogłoski, że Lewicki był w posiadaniu romantycznej korespondencyi pomiędzy Borowską a byłym urzędnikiem „ochrany" Patersonem, korespondencyi, która dowodziła niewinności Borowskiej pod względem politycznym, ale kompromitowała ją pod względem obyczajowo-towarzyskim Borowska miała jakoby nie wiedzieć, że romansuje z urzędnikiem „ochrany". W razie wznowienia rozprawy przeciw redaktorowi „Naprzódu" Haeckerowi, Lewicki miał zamiar skorzystać z tych listów, sprzeciwiała się temu Borowska i chciała mu te papiery odebrać. Na tem tle miał powstać konflikt, który doprowadził do katastrofy. Takie przedstawienie rzeczy jest wysoce nieprawdopodobne. Podczas pobytu w Warszawie, Lewicki rozmawiał o sprawie Borowskiej w sposób otwarty i poufny, wersyę o romansie Borowskiej z Petersonem, uważał za bardzo nieprawdopodobną, choć możliwą. — Twierdził, że Borowska, która była z nim bezwzględnie szczerą, byłaby mu się do tego przyznała. W samym procesie wersya ta nie była poruszana. Mogłoby być jednak, że po powrocie z Warszawy, Lewicki podjął w tym kierunku badania Borowskiej".

Wizya lokalna.

Zaraz po ukończeniu sekcyi udała się komisya sądowo-lekarska do mieszkania i kancelaryi adwokackiej ś. p. Lewickiego, celem przeprowadzenia dokładnego zbadania miejsca, w którem tragiczne zajście miało miejsce. W komisyi wzięli udział sędzia śledczy dr Nowotny, z ramienia prokuratoryi p. Wayda, lekarze prof. Wachholz i Jankowski, komisarz policyi Krupiński i inspektor p. Bronisław Karcz. Prace komisyi trwały niespełna dzień cały z przerwą obiadową. Przeglądnięto drobiazgowo pokój, w którym dyżurni pogotowia znaleźli ś. p. dra Lewickiego w pierwszych chwilach agonii, zbadano sypialnię, zrobiono urzędowe zdjęcia fotograficzne całego rozkładu i położenia mieszkania, oraz poszczególnych ubikacyj. Wszystko pozostało w nich nienaruszone od piątkowej nocy. Następnie przystąpiono do odczytywania prywatnych papierów i korespondencyj zmarłego, które pewnie rzucą nie mało światła na całą tragiczną aferę. Papiery urzędowe kancelaryi i stron były naturalnie z pod czytania wykluczone, jako chronione tajemnicą adwokacką.

Badania komisyi w mieszkaniu dra Lewickiego będą dziś w dalszym ciągu podjęte, celem sprawdzenia jeszcze pewnych szczegółów.

Sekcya.

W uzupełnieniu sprawozdania wczorajszego z przebiegu i wyników sekcyi dodać należy, iż kulę postrzałową znaleziono w tylnej części czaszki w mózgu. Dotychczas nie stwierdzono, czy wymiary kuli odpowiadają kalibrowi browninga, który skonfiskowała policya u p. Borowskiej.

Prof. Wachholz zamierzał pierwotnie usunąć się od sekcyi i nie wziąć w niej udziału ze względu, iż nie chciał, jako dziekan wydziału medycznego, wydawać sądu w sprawie, w której występuje jego uczenica. Jednakże, jak słychać, wyższy nakaz, zarządzający, że w sekcyi zwłok ś. p. Lewickiego mają wziąć udział jedynie prof. Wachholz i dr Jankowski — wpłynął na zmianę decyzyi prof. Wachholza i ten sekcyi wczoraj dokonał. Wczoraj — jak donosiliśmy — komisya nie wydała swego ostatecznego orzeczenia o przyczynach zgonu, zachowując je sobie do wyczerpującego objęcia całego materyału. — Ostatecznej decyzyi komisyi sądowo-lekarskiej oczekiwać należy najwcześniej w dniu jutrzejszym, t. j. we środę.

Przed głosowaniem nad wnioskiem Susterszica.

Rokowania stronnictw. — Narada prezydyum Koła polskiego i Unii słowiańskiej. — Wspólna manifestacya. — Włosi i Słoweńcy. — Stanowisko bar. Bienertha.

(*Telegr. „N. Reformy".*)

Wiedeń, 8 czerwca.

Przez cały dzień wczorajszy do późnej nocy toczyły się rokowania różnych stronnictw co do dzisiejszego głosowania w sprawie bośniackiego banku agrarnego i co do przebiegu sesyi letniej, zwłaszcza co do uchwalenia budżetu lub prowizoryum budżetowego.

Wczoraj odbyła się narada prezydyum Koła polskiego z Susterszicem i Kramarzem, a o godz. 9 wieczorem zebrało się prezydyum Koła z prezydyum Unii słowiańskiej na wspólną naradę celem osiągnięcia kompromisu.

O naradach tych donosi „Slavische Correspondenz": Wczoraj po południu zebrał się komitet wykonawczy Unii słowiańskiej pod przewodnictwem posła Ivcevicza na naradę, która trwała trzy godziny. O godzinie 5 po południu na posiedzeniu tem zjawił się wiceprezes Koła polskiego Stapiński i zabawił trzy kwadranse. Stapiński przybył z misyą od Koła polskiego, które zaprosiło Unię słowiańską na wspólną konferencyę w sprawie osiągnięcia kompromisu w kwestyi bośniackiego banku agrarnego. Komitet wykonawczy Unii przyjął zaproszenie i o godzinie 7 wieczorem odbyła się narada mężów zaufania południowych Słowian z członkami komisyi parlamentarnej Koła polskiego w biurze wiceprezydenta Izby p. Starzyńskiego. Narada ta trwała godzinę.

Następnie przywódcy południowych Słowian udali się na osobną naradę. O godz. 9 wieczór zebrał się komitet wykonawczy Unii słowiańskiej na konferencyę. O godz. 9½ udali się przewodniczący klubów reprezentowanych w Unii słowiańskiej do lokalu Koła polskiego, gdzie odbyli wspólną naradę z prezydyum Koła polskiego. Celem zainicyonowanej wczoraj akcyi jest manifestacya przeciw koncesyonowaniu bośniackiego banku agrarnego. Manifestacya ta ma otrzymać taką formułę, która, wobec tego, że rezolucya Głąbińskiego, jako dodatek do rezolucyi Redlicha, zawiera naganę dla gabinetu Bienertha, zawierałaby również główną treść żądań, zawartych we wniosku Sustersicza i Vukowicza.

Dziś o godzinie 9 rano zbierze się komisya parlamentarna Unii na naradę. „Slav. Corresp." podaje, iż w kołach czeskich i połud. słowiańskich wyrażają zadowolenie, że w dniu wczorajszym wszystkie słowiańskie stronnictwa szły razem ze sobą.

Także klub włoski odbył wczoraj naradę i postanowił głosować za rezolucyą Redlicha z ewentualną poprawką Głąbińskiego. Słoweńcy zaprzeczają wiadomości, jakoby w zamian za poparcie ich przy głosowaniu, obiecali Włochom starać się o założenie uniwersytetu włoskiego w Tryeście. Przeciwnie, oświadczają oni, że założenie tego uniwersytetu w Tryeście uważaliby za „casus belli".

Wczoraj po południu odbyła się konferencya posła Sylwestra z posłem Mastalką co do wspólnego głosowania w sprawie bośniackiego banku agrarnego. Pos. Chiari i Sylwester udali się następnie na konferencyę do bar. Bienertha w sprawie obecnej sytuacyi politycznej.

Jak donosi „Deutschnat. Corresp.", bar. Bienerth oświadczył, iż rząd nawet na wypadek przyjęcia wniosku Sustersicza nie wyciągnie z tego żadnych konsekwencyj. Spodziewają się zresztą, że konferencya przewodniczących klubów, jaka się odbędzie dziś przed posiedzeniem Izby, doprowadzi do porozumienia.

Pismo Stapińskiego.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" ogłasza pismo pos. Stapińskiego, w którem tenże oświadcza wobec onegdajszego artykułu tego dziennika, że ani on, ani żaden z członków jego partyi nie stara się o tekę ministeryalną.

Praga. Czeski dziennik socyalistyczny „Prawo Lidu" występuje przeciwko ustępom, dotyczącym Rosyi, ostatniej mowy Daszyńskiego i oświadcza, że się z niemi nie solidaryzuje.

Telegramy

z dnia 8 czerwca.

Z węgierskiego przesilenia.

Budapeszt. Ministrowie Kossuth i Andrassy przybyli wczoraj wieczór do Wiednia.

Budapeszt. Przypuszczają, że cesarz nie zgodzi się ani na plan, który dziś przedłoży mu Kossuth, ani na plan hr. Andrassego. Kossuth ma zaproponować cesarzowi wyłączenie spraw wojskowych i sprawy bankowej na jakiś czas, aż do nowych wyborów na podstawie powszechnego prawa głosowania, jednak pod warunkiem zamianowania gabinetu, złożonego wyłącznie z członków partyi niezawisłości. Natomiast hr. Andrassy przedłoży projekt fuzyi stronnictw, stojących na zasadzie z r. 1867, jednak pod warunkiem przyznania koncesyi wojskowych. Ponieważ prawdopodobnie cesarz ani do jednego, ani do drugiego projektu się nie przychyli, przypuszczają, że nastąpi rekonstrukcya gabinetu Wekerlego przez wymianę kilku ministrów z poleceniem przeprowadzenia reformy wyborczej, poczem dopiero nastąpi ostateczne rozwikłanie przesilenia.

Przeciw podwyższeniu podatku od piwa.

Pilzno. Właściciele browarów uchwalili wczoraj rezolucyę, zwracającą się przeciw wszelkiemu podwyższeniu podatku od piwa.

Przeciw planowi finansowemu rządu.

Berno. Na walnem zgromadzeniu morawskiej sekcyi czeskiej Rady narodowej uchwalono rezolucyę, która stanowczo oświadcza się przeciw uchwaleniu planu finansowego rządu, ponieważ jest on zarówno z rzeczowych, jak zasadniczych przyczyn niemożliwy do przyjęcia. Rada narodowa przyłącza się do memoryału morawskiego Wydziału krajowego co do sanacyi finansowej krajów i protestuje zarazem przeciw zamiarowi rządu ograniczenia samoistnej decyzyi Sejmów co do budżetów krajowych.

Nocna praca kobiet.

Wiedeń. Komisya przemysłowa, wybrana przez stałą Radę przyboczną pracy, przystąpiła do obrad nad projektem, wypracowanym przez ministerstwo handlu w sprawie zakazu nocnej roboty kobiet w przedsiębiorstwach przemysłowych. Szef sekcyi Mataja wyjaśnił, że projekt ten postanawia, że w przedsiebiorstwach przemysłowych, w których zajętych jest więcej niż 10 sił roboczych, kobiety i dziewczęta w porze nocnej, t. j. w godzinach od 8 wieczór do 5 rano nie mogą być zatrudnione i że spoczynek nocny dla nich ma wynosić 11 godzin bezpośrednio po sobie następujących.

Dalej przewiduje projekt pewne postanowienia wyjątkowe, odpowiadające zasadom, wyrażonym w umowie berneńskiej.

Na tle tych wywodów referenta, przystąpiono do obrad nad projektem i po przeprowadzonej dyskusyi, projekt ten z małemi zmianami przyjęto. Referentem dla pełnych obrad wybrano radcę dworu Philippovicha.

O naftą galicyjską.

Wiedeń. Rząd zamierza wnieść w parlamencie przedłożenie w sprawie budowy rezerwoarów naftowych w Galicyi kosztem 5—6 milionów koron.

Sprawa Eulenburga.

Berlin. Prokuratorya państwa wysłała specyalnego urzędnika do Bad Gastein, celem strzeżenia ks. Eulenburga.

Budowa floty francuskiej.

Paryż. „Echo de Paris" donosi, że rada marynarki uchwaliła program budowy floty, podług którego w roku 1919 Francya będzie miała 45 pancerników. Koszta tego programu wyniosą trzy miliardy.

Serbia i Bułgarya.

Belgrad. Rząd serbski zawezwał rząd bułgarski do dyplomatycznej wymiany zdań w sprawie zawarcia Unii cłowej.

Król bułgarski w Wiedniu.

Wiedeń. Przybył tu król Ferdynand bułgarski w najściślejszem incognito.

Morderstwo w Bułgaryi.

Sofia. Donoszą z miejscowości Küstendil, że zamordowano tam na ulicy macedońskiego naczelnika bandy, Zaperjanowa, trzema strzałami rewolwerowymi. Morderca uciekł. Jest on zwolennikiem Sandańskiego, na którego Zaperjanów w zeszłym roku wykonał był zamach nieudały; dlatego przypuszczają, że obecny zamach wykonano z rozkazu Sandańskiego.

Skazanie redaktora.

Konstantynopol. Murat, wydawca dziennika „Mizan", został skazany przez sąd wojenny na **15 lat więzienia**.

Z Izby tureckiej.

Konstantynopol. Izba obradowała w drugiem czytaniu nad rewizyą konstytucyi. Przy artykule o prawach monarszych przyszło do ożywionej dyskusyi. Poprawkę w sprawie prawa sułtana do usuwania ministrów odrzucono, później jednak inny wniosek tej samej treści wśród hałaśliwych protestów i wielkiej wrzawy przyjęto. Przewodniczący zmuszony był zamknąć posiedzenie. Rozstrzygnięcie spornej kwestyi nastąpi na posiedzeniu jutrzejszem.

O koleje rumelijskie.

Konstantynopol. Ugoda między Portą a kolejami oryentalnemi opiera się na następujących podstawach:

1) Porta płaci za wschodnio-rumelijskie koleje 20 milionów franków.

2) Na podstawie dawnego wyroku sądu rozjemczego płaci Porta 1½ miliona i koncedujе kolejom oryentalnym podwyższenie udziału w

łochodach z 55 na 70 prc., o ile dochody przekroczą sumę 10.333 franków.

Co się tyczy tego, że koleje oryentalne stały się Towarzystwem otomańskiem, donoszą, że Turcya wprawdzie do tego dąży, ale sprawa dotąd nie stała się faktem.

Napad na żaglowce greckie.

Salonika. Koło wyspy Samotraki dwa żaglowce greckie zostały napadnięte przez piratów. Żaglowce zrabowano, kapitana i żołnierzy zabito.

Zjazd cara z Wilhelmem.

Berlin. Jeden z dzienników tutejszych donosi, że nie jest wykluczonem, iż w ciągu bieżącego lata nastąpi drugi zjazd cesarza Wilhelma z carem, a mianowicie car udając się do Francyi odwiedzi cesarza Wilhelma w jednym z portów niemieckich.

Budowa nowych pancerników.

Konflikt Dumy z Radą państwa.

Petersburg. W warsztatach okrętowych państwowych czynią wielkie przygotowania dla rozpoczęcia budowy 4 nowych pancerników typu „Dreadnought“ Rada państwa uchwaliła już potrzebne do tego kredyty, które Duma odrzuciła. Nieporozumienie między Dumą a Radą państwa ma być przez wspólną komisyę mieszaną usunięte.

Wiedeń. Rada nadzorcza Towarzystwa „Schodnica“ kooptowała wczoraj wiceprezydenta Izby posłów dra Stanisława Starzyńskiego.

Z teatru.

Schyłek sezonu, będący także porą debiutów, przyniósł nam wczoraj w „Bolesławie Śmiałym“ debiut młodej adeptki sceny, p. Zenobii Janczewskiej w roli Krasawicy. O ile debiuty w przeważnej części wypadków bywają srogą próbą cierpliwości publiczności i sprawozdawców, o tyle w tym wypadku nie bez szczerego zadowolenia zapisać należy, że p. Janczewska grą swą miłą sprawiła nam niespodziankę. Średniego wzrostu, dobrze zbudowana osóbka o ruchach gibkich i zręcznych, z których bije siła młodości i szczery temperament sceniczny — już po pierwszych słowach akcyi zdołała zwrócić na siebie uwagę publiczności grą śmiałą, zdecydowaną, w której widać było dobre ujęcie i zrozumienie odtwarzanej postaci. P. Janczewska rozporządza głosem donośnym choć może trochę za niskim na ogół w tonacyi. Kwalifikuje ją głos ten raczej do ról dramatycznych o wyrazistych konturach aniżeli do lirycznych, gdyż liryczne sceny wychodzą u niej nieco za ostro. Rzadko u debiutantek spotykana werwa i śmiałość, zupełny brak tremy, doskonałe opanowanie całości świadczyły, że pomimo pewnej ostrości konturów roli krasawicy i zatarcia jej cech lirycznych i uczuciowych, młoda debiutantka zna już ze sceną i świadomą jest swoich zasobów. Na podstawie tego pierwszego występu orzec można, że debiutantka ma talent i że talent ten, o ile danem mu będzie pole do rozwoju, przy pomocy odpowiedniej opieki reżyserskiej może się rozwinąć bardzo szczęśliwie na pożytek polskiej sceny.

Przedstawienie wczorajsze szło ogółem bardzo składnie. Główną uwagę skupiał na sobie świetną grą swą w roli tytułowej p. Sosnowski, któremu sekundowali dzielnie pp. Jednowski i Kosiński. [illegible] szczerego sentymentu królową była p. Łazarewicz. *up.*

Z muzyki.

Doroczny popis „Instytutu muzycznego“.

Młoda instytucya zdała wczorajszego dnia egzamin, a zdała go nadspodziewanie świetnie. Zainteresowanie, jakie budził pierwszy popis tej wzorowej szkoły, było wielkie, czego dowiodła zapełniona sala starego teatru. Wśród publiczności ustaliła się pod koniec wieczoru opinia, że nie popis to, jaki zwyczajnie się słyszy, lecz koncert w całem znaczeniu tego słowa.

W pierwszej części programu popisywali się uczniowie klas niższych: Hausler (klasa p. Kaufmanówny) i Einhorn (klasa p. Raczyńskiego), dalej p. Zadęcka, Gablenzówna i Birkenmayerówna (klasa p. Umlaufowej). Nie zapomniano i ansamblu, dając trio Stamitza z brawurą zagrane. (Spitzerówna kl. p. Umlaufowej, Piotrowski kl. p. Giebułtowskiego, Kopyciński kl. p. Raczyńskiego, Schoengut, uczeń p. Skarżyńskiego).

Cały program zagrali wymienieni uczniowie lepiej, niż „bez zarzutu“. Dwaj bracia Holzerowie (kl. Umlaufowej), którzy odegrali sonatę Mozarta na dwa fortepiany, wywołali burzę oklasków za grę wysoce artystyczną.

Część druga popisu budziła wielkie zainteresowanie ze względu na program. Popisywali się w niej już starsi uczniowie. Odegrano trzy koncerty z tow. orkiestry St. Czyżowskiego. Koncert Beethovena c-moll był wprost skończenie odegrany przez H. Kiechniewską (kl. Umlaufowej), a własna kadencya pianistki podobała się ogólnie. J. Gerżabek przynosi chlubę swemu znakomitemu nauczycielowi p. St. Giebułtowskiemu. Wczoraj (koncert Svendsena) zaprezentował się nadzwyczaj dodatnio, świadcząc nietylko o swoich zdolnościach, lecz i o znakomitej metodzie profesora. O. Kaufanówna grała koncert Rubinsteina, dając dowody wielkiej wprawy i rutyny (kl. Umlauf.)

Nie czcze pochwały należą się wyżej wymienionym nauczycielom Instytutu, lecz prawdziwe uznanie dla pracy i kultury, tak widocznej w każdej drobnostce na wczorajszym popisie. Należy życzyć sympatycznej instytucyi nadal takich samych rezultatów, jakie się okazały wczoraj, a będziemy mogli z dumą mówić o naszym Instytucie, w którym mogą się kształcić polscy muzycy, nie potrzebując szukać nauki zagranicą. Akompaniowała do koncertów orkiestra St. Czyżowskiego i wywiązała się ze swego zadania bez zarzutu. *A.*

Kronika.

Kraków, 8 czerwca.

Polowanie za sensacyami, pomimo że mamy ich, niestety, więcej, niżby w interesie publicznym zamarzyć można, odbywa się w niektórych dziennikach krakowskich z współzawodnictwem godnem lepszej sprawy. I tak wczoraj jeden z południowych dzienników zaalarmował chciwych wrażeń czytelników „wstrząsającą“ zupełnie na seryo podaną wiadomością, jakoby Borowska z całą stanowczością przyznać się miała przed sędzią śledczym do zomordowania ś. p. Lewickiego. Wzięta w krzyżowy ogień pytań przez sędziego śledczego, wedle relacyi tego pisma, zawołać miała Borowska: „Tak jest, zabiłam go“.

Prokuratorya zrazu skonfiskowała ten dziennik, potem zniosła podobno konfiskatę, zastrzegając sobie subjektywne dochodzenie. Wywołało to oczywiście domysły, że informacya tego dziennika może być rzeczywiście prawdziwą. Nic więc dziwnego, że drugi dziennik, później wychodzący, nie chcąc pozostać w tyle i nie zadając już sobie trudu sprawdzenia sensacyi, powtórzył od siebie informacye swojego współzawodnika.

Efekt w mieście był niezaprzeczony. Z ust do ust podawano sobie zdobycz kryminalistyki krakowskiej.

Jak o tem na innem miejscu donosimy, cała ta informacya o przygnaniu się Borowskiej do zbrodni morderstwa, okazała się wszelkiej pozbawioną podstawy.

W interesie publicznym leży, aby krakowska prokuratorya państwa nie zadowalniała się nagonką na łatwowiernych redaktorów, lecz upoważniła sędziego śledczego do wydawania prasie autentycznych, interesom i tokowi śledztwa karnego odpowiadających informacyj. Tak dzieje się wszędzie indziej w zachodnich krajach Austryi, a przedewszystkiem w Wiedniu. Dla czego prasa krakowska ma gorzej być traktowana od wiedeńskiej — pytamy. Przecież interes polskiej publiczności w Galicyi nie jest także gorszym od tego, jaki reprezentuje prasa niemiecka w Wiedniu.

Posiedzenie Rady m. Krakowa odbędzie się jutro — we środę — o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym prócz wniosków w sprawie wybuchu prochowni (piszemy o tym w artykule o wybuchu) znajduje się: sprawa dostaw materyałów drukarskich, sprzedaż gruntu na rogu Podwale i Studenckiej, sprawy szkolne (żeńskie gimnazyum realne, mające powstać ze szkoły św. Scholastyki; sprawa wprowadzenia do najwyższych klas szkół wydziałowych żeńskich praktycznej nauki gospodarstwa domowego kuchni szkolnej), sprawa dodatku drożyźnianego dla nauczycieli, sprawozdanie komisyi teatralnej i parę spraw osobistych.

Na wieży Maryackiej strażnik, który w sobotę miał służbę, odczuł podczas wybuchu prochowni w Podgórzu, zupełnie wyraźne wstrząśnienie. W koszarach na kopcu Kościuszki — jak się informujemy — wyleciały również w sobotę w znacznej ilości szyby.

Wywiad u szklarzy. Prąd powietrza podczas sobotniego wybuchu prochowni, zataczał nadzwyczaj ciekawe kręgi. Przedewszystkiem padły ofiarą szyby na wyższych piętrach, zachodziły jednak wypadki, że w jednej kamienicy wybijał prąd cztery szyby z rzędu, dwie następne mijał i wygniatał szóstą, po drugiej zaś stronie wyrywał całe okna z ramami. Po większej części uległy zniszczeniu stare szyby, przepalone przez słońce lub nowe słabo kitowane lub sztyftowane. Uderzającym jest wypadek, jaki się zdarzył w jednym z nowych, jeszcze nie zamieszkałych domów. Zewnętrzne szyby oparły się zniszczeniu a trzy wewnętrzne popękały w kawałki.

Z teatru miejskiego. Dwa ostatnie przedstawienia dramatu w sezonie bieżącym wypełnią: we wtorek „Król“ Caillavet'a i Flers'a, we środę zaś „Warszawianka“ Wyspiańskiego i „Złota Czaszka“ Słowackiego.

Benefis w teatrze ludowym. Na benefisowe przedstawienie p. Sabiny Zielińskiej, ulubionej artystki sceny ludowej, które odbędzie się w sobotę, przygotowuje dyrekcya teatru wznowienie melodyjnej operetki C. Danielewskiego p. t. „Pod gwiaździstą banderą“, która w ubiegłym czasie zimowym tak nadzwyczajne posiadała powodzenie.

Posiedzenie Twa lekarskiego odbędzie się jutro o godz. 6 wieczór w domu Towarzystwa (Radziwiłłowska 4). Na porządku dziennym V wykład z seryi wykładów o gruźlicy. Mianowicie docent Męsowicz mówić będzie na temat: „Klinika gruźlicy“.

Wpisy do c. k. seminaryum nauczycielskiego męskiego w Krakowie przy ul. Straszewskiego l. 22 na kurs I i przygotowawczy odbędą się 30 b. m. od godz. 9 do 12 przed południem; egzamina wstępne odbędą się w dniach 1 i 2 lipca od 8 do 12 przed południem. Do wpisu powinien kandydat przedłożyć: metrykę urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne, tudzież świadectwo lekarskie, wydane przez lekarza powiatowego lub miejskiego na urzędowym blankiecie.

Z cechu rzeźników. W dniu 25 i 26 maja odbyły się na podstawie zatwierdzonego przez namiestnictwo regulaminu egzamina czeladnicze. W obecności starszego cechu p. Wincentego Wajdy, podstarszego Franciszka Saniternika, instruktora przemysłowego p. Witolda Ostrowskiego, delegata magistratu p. Edwarda Kubelskiego oraz komisyi pod przewodnictwem przewodniczącego p. Maksymiliana Papéego, inspektora weterynaryi, odbyły się przed południem egzamina praktyczne, po południu zaś teoretyczne. Z 16 kandydatów 15 zdało egzamin z postępem dobrym.

Przed akademią sztuk pięknych, na trotuarze (plac Matejki) leżą odwieczne kupy śmiecia, papierów porzuconych i rozmaitych ulicznych nieczystości, prawie nigdy nie uprzątniętych. Nieszczęśliwi przechodnie muszą przez nie brodzić i ten cuchnący kurz łykać. Możeby portyer akademii to usunął a magistrat tego dopilnował?

Z sali sądowej. Wczoraj przed ławą sędziów przysięgłych zasiedli 20-letni robotnik ze wsi Wrząsowic Andrzej Lukasik i 21 lat liczący wyrobnik, rodem z Warszawy, Stanisław Racięski, oskarżeni o zbrodnię kradzieży, jakiej dopuścili się dnia 10 marca 1909 w Krakowie na szkodę różnych właścicieli, kradnąc bieliznę ze strychów, ubrania, naczynia domowe, kapelusze i t. d. — Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał wydał wyrok, skazujący Lukasika na 2 lata, a Racięskiego na 1 rok ciężkiego więzienia. Zasądzeni wyrok przyjęli.

Ankieta Rad powiatowych. Ze Lwowa donoszą nam: Wczoraj w wielkiej sali sejmowej rozpoczęła swe obrady ankieta, zwołana przez Wydział krajowy w sprawie Rad powiatowych. Reprezentowane są wszystkie Rady powiatowe przez prezesów, zast. prezesów lub delegatów. Obrady zagaił namiestnik hr. Badeni.

Zgromadzenie delegatów „Powszechnego zakładu pensyjnego dla funkcyonaryuszy prywatnych“ odbędzie się we Lwowie w sali posiedzeń Izby handlowej i przemysłowej 21 b. m. o godz. 10 przed południem.

Odroczona rozprawa z powodu śmierci dra Lewickiego. Z Wiednia telefonują nam: Wczoraj miała się odbyć przed trybunałem kasacyjnym rozprawa z powodu rekursu zasądzonego przez sąd krakowski kupca Mądzieja i jego żony za pochwalanie zamachu na hr. Potockiego, została jednak na prośbę Madzieja odroczoną, ponieważ obrońcą miał być ś. p. Włodzimierz Lewicki, a Madziej nie znalazł jeszcze innego obrońcy.

P. P. S-owcy przed sądem. Ze sfer socyalistycznych komunikują nam: W nr. 253 „Nowej Reformy“ mylnie zamieszczono informacyę, jakoby Ludwik Mostawicz, Maryan Muszalski, Zdzisław Szenk, Władysław Jendrysz, Julian Łuszeryński i Jerzy Garbowski zostali w Warszawie straceni. Wyżej wymienieni z dodaniem Domańskiego a bez Ludwika Mostowicza byli posądzeni o te same sprawy co Piekarski i Rogow (zabicie rotmistrza i wachmistrza żandarmeryi w Radomiu) i zostali skazani na karę śmierci, ale im zamieniono karę śmierci na dożywotnie ciężkie roboty i obecnie znajdują się w więzieniu w Łomży.

Burza na Śląsku. Z Opawy donoszą: Burza i oberwanie się chmury wyrządziły w zachodnio-śląskich gminach ogromne szkody. Wieś Buczaczka prawie w zupełności uległa zniszczeniu.

Nowy telefon. Ze Sztokholmu telegrafują: Odbyły się tu próby rozmów telefonicznych nowym aparatem między Kolonią a Sztokholmem. Odległość była o 400 do 500 km. większą, aniżeli między Berlinem a Sztokholmem. Próby wypadły dobrze.

Katastrofa automobilowa. Z Monachium telegrafują: W Mönnisch-work wczoraj wieczorem były perski konsul generalny w Berlinie Greyl, wyleciał z automobilu i zmarł wskutek ran odniesionych.

Balon rosyjski we Francyi. Z Paryża telegrafują: Balon „Russie“, zbudowany na koszt rządu rosyjskiego, wzniósł się tu wczoraj w powietrze w obecności 180 oficerów. Wkrótce jednak musiał wylądować z powodu jakichś uszkodzeń.

Festyny i wycieczki.

Festyn. Krakowskie Koło Pań T. S. L. urządza 27 b. m. w parku dra Jordana wielki festyn na dar grunwaldzki i na cele własne (czytelnie, ochronki i t. d.). Bliższe szczegóły programu podane zostaną w najbliższym czasie.

Festyn w Podgórzu. Ruchliwe Towarzystwo Czytelni akademickiej w Podgórzu urządza w niedzielę dnia 13 czerwca wielki festyn z bardzo urozmaiconym programem. Atrakcyą festynu będzie „Teatr humoru“, w którym kuplety, deklamacye, monologi i tańce wykonają na specyalnie sporządzonej scenie przy dźwiękach muzyki wojskowej znane wyborowe siły. — Bliższe szczegóły ogłoszą oryginalnie zredagowane afisze.

Resursa urzędnicza w Krakowie urządza w najbliższą niedzielę 13 czerwca wielkę wycieczkę do puszczy niepołomskiej. Wydział dokłada wszystkich starań, aby wycieczka udała się jak najlepiej. Wspaniałe lasy, dogodna komunikacya koleją do Grodkowic i z powrotem do Krakowa, koncert muzyki wojskowej, produkcye chóru, zabawy towarzyskie i tańce są gwarancyą, że uczestnicy przepędzą czas bardzo pożytecznie i wesoło. Udział od osób dorosłych razem z kosztami kolei 2 K, od dzieci 1 K. Wszelkich bliższych szczegółów udziela codziennie wieczorem sekretaryat Resursy (ulica św. Jana l. 6), gdzie przyjmuje się zgłoszenia do soboty wieczorem. W razie niepogody wycieczka odbędzie się w następną niedzielę d. 20 b. m., jednak zgłaszający się otrzymają natychmiast zwrot udziału.

Towarzystwo fotografów-amatorów urządza wycieczkę fot. dla członków swych, ich rodzin i gości do Czerny we czwartek 10 b. m. Punkt zborny o godz. 1·15 na dworcu kolejowym. W razie deszczu wycieczka ta odbędzie się w najbliższą pogodną niedzielę, względnie święto.

Fotografie z wycieczki do Ojcowa wypadły bardzo dobrze na tle ruin zamku i skał fantastycznych. Zamawiać i oglądać je można codziennie między godz. 4—6 po południu w lokalu Ogniska nauczycielskiego w Krakowie ul. Kanonicza 19.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 7 czerwca.

HOTEL KRAKOWSKI: Stanisław Myczkowski z Bochni, inż. Eustachy Oziębło, Mateusz Xiężopolski z Warszawy, Ignacy Kaczmarski, Karol Sontag z Przemyśla, Stanisław Szańkowski z Dziewięciołów (Król. Pol.), Stefan Komorowski z Wiednia, inżynier Edward Wereszczyński z Krosna, X. Edward Janicki z Jedlicz, Stanisława Amouraux z Luborzycy, Karolina Bernacka z córką z Buczacza, dr Bronisławowie Krzymowscy z Król. Pol., Ottomar Knaut z Nasiechowic (Król. Pol.), Marya Antonina Lewicka z Bogorzyc, Adam Szawelski z Pietrzejowic (Król. Pol.), X. Włodzimierz Terlecki z Jarosławia, Stanisławowie Potoccy z Stanisławowa.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 7 czerwca. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-prc. 277·50 Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-prc. 267·75. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 267·—. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 242·50. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 94·50. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 21·30 Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 500·—. Clary 40 zł. m. k. 159·—. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 110·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 108·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 72·50. Ofen 43 zł. 213·—. Palffy 40 zł. 210·—. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 51·75. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 za 30·50. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 67·50. Salm 26 zł. m. 254·50. Pożyczka Salcburga 20 zł. 105·—. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 184·60. Tureckie oblig. prem. kolej. % 184·75. Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 524·—.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.